

Beata Kiszka-Pytel  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
ORCID: <https://orcid.org/000-0002-4769-6645>  
e-mail: beata.kiszka4@us.edu.pl

## Upmany i Anrikleje, Czuje i Nieczuje, czyli o wpływie nazw własnych na interpretację wybranych tomów poezji Jana Kasprowicza

Upmany and Anrikleje, Czuje and Nieczuje  
– on the influence of proper names on the interpretation  
of selected poetic volumes by Jan Kasprowicz

### Abstrakt

Artykuł dotyczy nazw własnych w poezji Jana Kasprowicza, wyekscerpowanych z wybranych tomów jego poezji – *Krzaku dzikiej róży*, *Księgi ubogich*, *Hymnów* i wydanego pośmiertnie zbioru *Mój świat*. W analizach pominięte zostały ludowe antropimimy i górskie toponimimy. Szczególną uwagę poświęcono natomiast dotychczas marginalizowanym relacjom zachodzącym pomiędzy onimimami odnoszącymi się do sfery religijnej i do nazw produktów przemysłowych, a także ich wpływowi na interpretację spuścizny Kasprowicza.

**Słowa kluczowe:** onomastyka literacka, nazwy własne, chrematonimimy, biblizmimy

### Abstract

This article is related to the notion of proper names in the poetry of Jan Kasprowicz, selected from his volumes of poetry – *Krzak dzikiej róży*, *Księga ubogich*, *Hymny* and *Mój świat*, a collection of poems which was published posthumously. The article does not encompass folk anthroponyms and toponyms related to the Polish mountains. Particular attention has been paid to the connections, so far marginalized, between the onyms related to the religious and commercial spheres as well as their influence on the interpretation of Kasprowicz's works.

**Key words:** literary onomastics, proper names, chrematonyms, Biblisms

Utworki Kasprowicza sprawiają wrażenie „z potrzeby pisania pisanych, płynących [...] nie tylko z chęci wypowiedzenia się, lecz nawet z nałogu, z konieczności. [...] Są wyrazem nie świątecznego, lecz powszedniego nastroju poety; odbijają nie fajerwerki i wzloty jego myśli, lecz stałą, nieustanną jej pracę. [...] Takie pełne, szczere, żywotne wypowiedzenie się duszy ludzkiej,

takie integralne przeistaczanie się czyjegoś życia w pieśń – było i zawsze będzie prawdziwym źródłem nowych natchnień, nowych dróg [...]” (Potocki 1964: 196). Nowych, a jednak pozwalających dostrzec swój stały, indywidualny pierwiastek... – można by kontynuować za Antonim Potockim, którego opinia inspirowała do podjęcia badań nad spuścizną autora *Hymnów* z nieco innej, bo onimicznej perspektywy.

Tematem swojego wywodu pragnę uczynić nazwy własne wyekscerpowane z – wybranych tomów poezji Kasprowicza – *Krzaku dzikiej róży*, *Księgi ubogich*, *Hymnów* i wydanego pośmiertnie zbioru *Mój świat*. Wybór ten został podyktowany zamiarem udzielenia odpowiedzi na pytanie o wpływ różnych klas onimicznych (antroponimów, chrematonimów, toponimów i nazw pojawiających się w miejscach teonimów) na interpretację poezji jednego z czołowych twórców tajemniczej, „czyniącej z duszy jednostkowej centrum, a jednocześnie *universum* istnienia” (Hutnikiewicz 2002: 92) epoki Młodej Polski. W analizach pominięte zostały charakterystyczne dla twórczości poety ludowe antroponimy i górskie toponimy. Szczególną uwagę poświęcono natomiast dotychczas marginalizowanym relacjom zachodzącym pomiędzy onimami odnoszącymi się do sfery religijnej i nazywającymi produkty przemysłowe.

Inspiracji dostarcza również wydany pośmiertnie tom autora *Hymnów* pt. *Mój świat*. Stylizowany na podhalański prymitywizm zbiór podejmuje m.in. kwestię prostoty ludowej wiary. Istotny okazuje się – dominujący w prezentacji portretów ludzi z Podhala – dystans życzliwego humoru, skrywający w sobie chociażby „przekonanie o głębokich wartościach [...] nawiązanie «realistycznej» religijności” (Kwiatkowski 2003: 107–109). Ów dystans dochodzi do głosu w utworze *Książd kanonik*. Tytułowy duchowny tkwiący w nałogu nikotynowym oficjalnie palił, „liściowe, śmierdziuchę, wybrane i suche liście tytoniu”, zatem – zdawałoby się, zważając na koszt, średniej, a wręcz marnej jakości *wybrane* i *suche* liście tytoniu. Jak sam przyznaje:

Po miastach moi konfratrzy  
 Pałą, podobno, *trabuka*,  
 Ja im tego nie zazdroszczę,  
 Każdy to ma, czego szuka.  
 Ale z ich żądzys niesytej  
 Zawsze me serce się śmieje,  
 Widać, nie wiedzą, że lepsze  
*Upmany* i *Anrikleje*.

(Kasprowic 2002: 334)

Prawdziwe oblicze duchownego zostaje ujawnione za pośrednictwem terminologii związanej z cygarami. O dobrej ich znajomości świadczy wskazanie konkretnych marek, niedostępnych dla przeciętnych palaczy tytoniu.

Nie zaskakuje zatem postrzeżenie utworu jako wpisującej się w nurt społecznościowy satyry na – skrywany pod płaszczykiem fałszywej skromności – przepych kleru. Został on dodatkowo podkreślony w dalszej części liryku:

«[...] Cóż się tak bardzo dziwicie?  
Chytrze się przyglądacie  
Tej mojej czarnej sutannie,  
Tej mojej księżej szacie?

Mam fiolety, strój piękny,  
Do trumny przydać się może,  
[...]

Poza tym różne wizyty,  
Sam biskup zjeżdża w te kraje.  
Nie chcę, by myślał, że jakiś  
Obdarcuich przy nim staje».  
[...]

Jakżeż tu, bratku, nie kochać  
Takiego kanonika,  
Co w skromnej chodzi sutannie  
I pali *portorika*.

(Kasprowicz 2002: 335, 338)

Zamykająca wiersz apostrofa do czytelnika nabiera interesującego znaczenia. Uwagę zwraca przede wszystkim powstała na drodze transnominacji nazwa marki cygar *portoriko*, tożsama z toponimem odnoszącym się do wyspy na terytorium Ameryki Środkowej – *Puerto Rico*. Wypada nadmienić, że w języku hiszpańskim wyrażenie to oznacza ‘bogaty port’, co w zestawieniu ze skromną sutanną kapłana sprawia, że finalna strofa, jak i cały utwór, zyskują ironiczne znaczenie. Nie prześmiewczy sens utworu wydaje się jednak najważniejszy.

Dość wspomnieć, że chrematonimy *Upmany* i *Anrikleje* zostały nie bez powodu wykorzystane w liryku. Z jednej strony ważne okazują się końcówki fleksyjne mianownika liczby mnogiej *-y/-e* mające często nacechowanie pejoratywne<sup>1</sup>. Z drugiej natomiast, szczególnego znaczenia nabiera zestawienie

<sup>1</sup> Niemęskoosobową końcówkę mianownika liczby mnogiej mogą zwykle przybierać twar-dotematowe rzeczowniki męskoosobowe. Końcówka ta sygnalizuje wówczas zmianę nacechowania znaczeniowego leksemu. Z kolei rzeczowniki miękkotematowe mają ograniczone możliwości tworzenia nacechowanych form fleksyjnych. Nacechowaniu poddają się jednak rzeczowniki miękkotematowe tworzące formy mianownika liczby mnogiej z końcówką *-owie*: wprowadza je przypisywana im końcówka *-e*, np. *królowie* : *króle* (Grzegorzyczkowa, Laskowski, Wróbel (red.) 1999: 283–284). Jak zaznacza Zygmunt Saloni: „jeśli tylko zamiar to dostatecznie uzasadnia, forma deprecjatywna może być tworzona od nazw własnych, przede wszystkim nazwisk” (Saloni 1988: 163). Również Urszula Dzióbałtowska w artykule *O języku i stylu poezji Jana Kasprowicza* zwraca uwagę na „grupę form w języku powszechnie nie

ich z cygarami najwyższej jakości na rynku tytoniowym w połowie XIX w., produkowanymi przez firmy Uppmann i Henry Cley (Clay), przeznaczonymi głównie dla wyższych sfer i niejako wyznaczającymi pozycję społeczną konsumenta (por. Zalega 2012: 16). Forma pluralna onimów łącząca ze sobą skrajne, przeciwstawne światy: powszedniość i elitarność, powtarzalność i jednostkowość, może zatem zostać zinterpretowana jako wyraz utraty indywidualności i wyjątkowości, a ten z kolei w wierszu Kasprowicza ujawnia się w spowszednieniu i częstotliwości palenia najlepszej jakości tytoniu.

Co ciekawe, istotny i nieprzypadkowy okazuje się wybór marek hawańskich cygar. *Upmany* i *Anrikleje* gwarantują ich amatorom pełnię smaku: pierwsze – od łagodnego po intensywny, często z nutką słodczy i pikanterii<sup>2</sup>, drugie z kolei – ze względu na swoją moc – skierowane są przede wszystkim do doświadczonych palaczy<sup>3</sup>. Jeśli dodatkowo wziąć pod uwagę termin *trabuko* (*trabuco*) odsyłający do konkretnych kształtów i rozmiarów, przede wszystkim długości i średnicy, mających decydujący wpływ na walory smakowe cygar, zasadne wydaje się zestawienie cygara z życiem. Każde z nich jest bowiem mieszanką pikanterii, mocy i łagodności, wszelakich doznań o zmiennym nasileniu oraz różnego rodzaju doświadczeń. W obu przypadkach podstawowymi kategoriami okazują się – powiązane z ulotnością i przemijalnością – długość i spalanie (wypalanie). Analogia jest szczególnie istotna ze względu na pochodzenie wiersza z ostatniego tomu Kasprowicza – pisanego przez chorującego poetę w przecuciu **dogasania**, a więc zbliżającej się śmierci – ze zbioru zatytułowanego *Mój świat*, zawierającego autobiograficzne refleksje i stawiającego niejako pytanie: jak żyłem? / Jak się spalałem (wypalałem)? Zatem „niezależnie od *intentio operis* i/lub *intentionis auctoris* wokół nazwy w utworze literackim może powstać tekst dodatkowy, który zależy jedynie od czytelnika” (Cieślikowa 2001: 105). Onimy często niosą obrazy wywołujące ciągi myślowe oraz różnorodne skojarzenia, jednak ich uruchomienie zależy od wrażliwości i wiedzy odbiorców (Cieślikowa 2001: 100–101).

Kasprowiczy niejednokrotnie wraca w swoich utworach do – podkreślonej m.in. poprzez klepsydry – problematyki upływającego czasu i zbliżającego się nieuchronnie kresu życia. Dość wspomnieć o jednym z liryków (XXI) z *Księgi ubogich*:

używanych, ale znanych, tradycyjnie stylistycznych [do których – B.K.-P.] należą: dość częste mianowniki l. mn. rzeczowników męskoosobowych w formach nieosobowych z końcówką *-y* // *-i* [...] [oraz – B.K.-P.] rzeczowe formy rzeczowników męskoosobowych z końcówką *-e* [...]” (Dzióbaltowska 1995: 7).

<sup>2</sup> <<https://cigarro.pl/?cygara-h-uppmann,101>>, dostęp: 26.11.2017.

<sup>3</sup> <<http://www.eccosmoke.com/?file=henry-clay>>, dostęp: 26.11.2017.

Z wszystkich mi stron uragano:  
[...]

Nim się spostrzeże twa pycha,  
Pewnego wieczora czy rana,  
Kostusia się zjawi **z klepsydrą**  
I kosą, niezawołana.  
[...]

A zaś stanąwszy przed **Gazdą**,  
Ujrzawszy swojego **Sędzie**,  
Przybywam – rzeknę – z nadzieją  
I niechże będzie, co będzie.

(Kasprowicz 1998: 272–273)

Zainteresowanie wzbudza przede wszystkim ludowy sposób przedstawienia spraw boskich i eschatologicznych. Bóg to nie tylko Sędzia, ale cieszący się powszechnym szacunkiem i zaufaniem, budzący respekt posiadacz ziemski – Gazda. Staje się bliski, dobrze znany i oswojony, jest „stać”, co zostaje w Kasprowiczowskiej poezji wyrażone poprzez posłużenie się „podhalańską” hierarchią społeczną, na szczycie której stoi „wielki Gazda nad gazdami”<sup>4</sup>. Choć trudno się nie zgodzić z krytyczną opinią na temat czasem rażącej, przesadnej poetyki młodopolskiego twórcy, to jednak trzeba przyznać, że najmniej zestarzały się utwory oparte na motywach ludowych, „przedstawiające uczucia najprostsze językiem najprostszym” (Baranowska 1976: 33).

Jako że „artystyczna twórczość słowna jest ekspresją przeżyć człowieka, w tym dość często także doświadczeń religijnych” (Sieradzka-Baziur 2006: 11), nie sposób, analizując onimy pojawiające się w poezji Kasprowicza, nie wspomnieć – choćby sygmalnie – o obecnych w hymnach jednostkach nazewniczych zastępujących teonimy. Należy podkreślić, że dobrotliwy Bóg przedstawiony w ostatnim cyklu utworów (*Mój świat*) został zupełnie inaczej scharakteryzowany przez poetę w połowie jego drogi twórczej. Hymny bowiem, bo o nich mowa, niejednokrotnie przynoszą napawający lękiem obraz Boga (Sieradzka-Baziur 2006: 13). By osiągnąć wewnętrzny pokój, artysta przebył niełatwą i wyboistą drogę, pełną wewnętrznych rozterek, niepokoju i udręku. Gotowość na przyście Pana – Gazdy i (mojego) Sędziego z *Mojego świata* – nie została przez poetę osiągnięta łatwo. W hymnie *Dies irae* spotkanie twarzą w twarz z Bogiem (również nazwanym Sędzią, jednak surowym), przeraża, a Jego Osoba wydaje się niedostępna, karząca i unicestwiająca wszystko dookoła:

<sup>4</sup> Zob. utwór *Modlitwa wędrownego grajka* z tomu *Mój świat*.

Trąba dziwny dźwięk rozsiej,  
 ogień skrzepnie, blask ściemnieje,  
 w proch powrócą światów dzieje.  
 Z drzew wieczności spadną liście  
 na **Sędzię** straszne przyjsie, [...]

(Kasprowicz 1984: 69)

W przeciwieństwie do obrazu Boga z ostatniego tomu Kasprowicza Bóg obecny w hymnach zostaje przedstawiony jako odległy, spoza „mojego świata”, a więc świata poety – przybywa z zewnątrz, obcy i nieznany, wszechmocny władca, dlatego zostaje nazwany *niewidzialnym, dreszcz budzącym Tkaczem*<sup>5</sup>:

wałem mżących mgieł dokoła  
 nieznany oddech miota,  
 jakieś potworne, dzikie kształty tworzy  
 i po dolinach rozpędza ich stada,  
 i znów je skupia w przepastnej otchłani,  
 i ku niebiosom wyrzuca ich kłęb,  
 i w jakieś czarne rozsnuwa całuny  
 ten **niewidzialny, dreszcz budzący Tkacz**,  
 i ciężką, mokrą tą przedzą pokrywa  
 wszystko, co jest...

(Kasprowicz 1984: 72)

W *Księdze ubogich* (w liryku XXI) zatem podmiot liryczny nie bez powodu posługuje się toponimem *Kanossa*:

Cokolwiek o tym powiecie,  
 Przed wami nie stanę bosi,  
 Pętlicy na kark nie zarzucę,  
 Nie myślę pójść do Kanossy.  
 [...]

Od Siebie mnie nie odtrącis,  
 Choć tam ja nie chciałem bosi  
 Pętlicy zarzucać na szyję  
 I czołgać się do Kanossy.

(Kasprowicz 1998: 272, 274)

Wykorzystanie frazeologizmu *pójść do Kanossy*<sup>6</sup> w otwierającej i zamykającej utwór strofie wskazuje na drogę, jaką musiał przejść podmiot liryczny,

<sup>5</sup> Niewykluczone jednak, że poddane onimizacji elementy leksykalne odnoszące się do Boga mają na celu podkreślić z jednej strony Boską wszechmoc oraz władzę (*Sędzia, Tkacz*), ale i Jego ludzką naturę, opiekę nad człowiekiem (*Gazda*).

<sup>6</sup> Canossa to wieś w północnych Włoszech, w której w 1077 r. król niemiecki, a później cesarz Henryk IV, popadł w konflikt z papieżem o inwestyturę (tj. prawo obsadzania stanowisk kościelnych przez monarchę), wskutek czego został wyklęty przez Grzegorza VII. Upokorzył się jednak przed papieżem i odbył trzydniową pokutę, dzięki której uzyskał zdjęcie klątwy (SMiTK).

by stanąć w prawdzie przed sobą i – stając się stopniowo świadomym własnej grzeszności oraz wszelkich niedoskonałości – po latach buntu pogodzić się z Bogiem i światem. Okazuje się to możliwe dzięki wierze w Bożą miłość i opiekę, wyrażoną słowami apostrofy (*Od Siebie mnie nie odtrącisz*). Wyzysskanie zatem nazwy miejscowej jako narzędzia ekspresji (por. Handke 1993: 43–48) jest wyrazem skruchy, nabrania pokory i uznania własnych błędów<sup>7</sup>, na co wskazuje dodatkowo – świadczące o dokonanej metamorfozie – posłużenie się przez podmiot liryczny w wierszu formą czasownika w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu przeszłego (*nie chciałem [...] czotgać się do Kanossy*).

Interesujący okazuje się również pochodzący z ostatniego tomu utwór *W świętą Alleluję*. Sam biblizm zostaje wykorzystany przez poetę w dwojakim znaczeniu: ze względu na sens, jaki z sobą niesie ‘chwalcie Boga/Jahwe’, jako radosny przyspiew w pieśniach kościelnych (zwłaszcza wielkanocnych), a także jako przenośna nazwa Świąt Wielkanocnych. Uwagę odbiorcy zwraca przede wszystkim pojawiająca się w tytule forma fleksyjna hebrajskiego zapożyczenia-cytatu, który nie uległ asymilacji morfologicznej i nie podlega odmianie (SEJP). Zastanawia także różna pisownia wyrazu *Alleluja* – inna w tytule oraz w ostatnich wersach kolejnych strof, która wydaje się znakiem nie tyle braków w edukacji, co kultu naturalności, codzienności, prostoty i prostego człowieka<sup>8</sup>:

Wstał Pan Jezus z martwych  
Po trzydniowej męce,  
Chodzi po wsi naszej  
Z chorągiewką w ręce,  
Powiewa nią, wyśpiewuje  
Swoją *Aleluję*.  
(Kasprowicz 2002: 444)

Wreszcie – utwór nawiązuje do psalmów, zwłaszcza pochwalnych, rozpoczynających się zwykle od aklamacji *Alleluja* i wzywających do oddania chwały Bogu. Co więcej, stanowi niejako ich ludową adaptację. Przekonuje o tym m.in. zestawienie wiersza z psalmem 113:

#### **Alleluja.**

Chwalcie, słudzy Pańscy,  
chwalcie imię Pana:  
Niech imię Pańskie będzie błogosławione  
odtąd i aż na wieki!

<sup>7</sup> Potwierdza to jasno Kasprowicz w *Księdze ubogich*: „Tym się tłumaczy charakter tej «Księgi» zarówno pod względem treści, jak i formy – notatnik i ołówek, użyte na ukojenie siebie i innych” (Kasprowicz 1998: 220).

<sup>8</sup> Postawiona teza odnosi się również do pisowni leksemu Kanossa (wł. Canossa).

Od wschodu słońca aż po zachód jego  
niech imię Pańskie będzie pochwalone!  
Pan jest wywyższony ponad wszystkie ludy,  
Jego chwała sięga ponad niebios.

[...]

Podnosi nędzarza z prochu,  
a dźwiga z gnoju ubogiego,  
by go posadzić wśród książąt,  
wśród książąt swojego ludu,

[...]

**Alleluja.**

Z kolei wędrowanie po wsi Jezusa wzywającego do wyśpiewania Bożej chwały, a pośrednio także do pójścia za Nim, można zestawić z Jego misją ewangelizacyjną i oporem ze strony ludu, na jaki Chrystus napotyka. O ludzkiej niechęci i obojętności świadczą zamknięte drzwi oraz pluralna forma propriów **Czuje** i **Nieczuje**. Te ostatnie, jeśli zaryzykować kuszącą interpretację podyktowaną przez religijne tropy semantyczne, stanowią odpowiednio aluzję do osób wierzących i niewierzących (Górski 1963: 410) oraz pełnią jednocześnie funkcję emotywną (por. Siwiec 1998: 154–165). Ekspresja słowna w nich zawarta, głównie za sprawą – służącej zwykle wyrażeniu negatywnej oceny – deprecjatywnej formy wołacza liczby mnogiej wspomnianych antroponomów (zob. Szalkiewicz 2010: 219), polega na osiągnięciu przewidzianej reakcji odbiorcy: wyrwaniu – poprzez radosne głoszenie Bożej chwały – z typowego dla schyłku wieków, ponurego stanu ducha:

Pod gazdowskie chaty  
Ochota go wiedzie,  
Puka w drzwi zamknięte:  
„Wstawajcie, sąsiedzie!  
Wstawać, **Czuje** i **Nieczuje**,  
Nucić **Aleluje!**”

(Kasprowicz 2002: 444)

Ważkich spostrzeżeń dostarcza również *Pieśń dziadowska o świętym Łazarzu*, nawiązująca z jednej strony do ewangelicznej historii wskrzeszenia przyjaciela Jezusa, brata Marii i Marty z Betanii, z drugiej zaś – do losów okrytego wrzodami nędzarza, który leżąc u wrót bogacza, nie otrzymał od niego pomocy<sup>9</sup> (SMiTK). Trzeba zaznaczyć, że występujący w tytule biblizm *Łazarz* przeszedł do kategorii nazw pospolitych i współcześnie oznacza biedaka oraz człowieka osłabionego, wyniszczonego przez chorobę i złe warunki życia (Długosz-Kurczabowa 1994: 35). Można więc stwierdzić, że „odesłania do obiektu wykorzystują konotatywne znaczenie nazwy, co [często bywa

<sup>9</sup> Por. J 11, 1–44 oraz Łk 16, 19–31.



– B.K.-P.] podstawą ich metaforycznego użycia” (Cieślíkowa 1993: 38). Podobną funkcję do apelatywizacji, bo również zawierającą się w przybraniu odnoszącego się do ogółu – zatem uniwersalistycznego – wymiaru, pełni także posłużenie się pluralną formą antroponimu w otwierającej wiersz apostrofie:

Na zakończenie  
Tych dziadowskich pieśni,  
Co zmlknąć muszą  
Później albo wcześniej,  
Jeszcze wam jedną pieśń przynoszę w darze,  
Drodzy **Łazarze!**

(Kasprowicz 2002: 475, 478)

O „produktywności tekstowej” propiów świadczy fakt, że mogą one skłonić nadawcę do takiego a nie innego ukształtowania wypowiedzi, ściślej – „do formalnego lub semantycznego *dopasowania* do nazwy innej jednostki leksykalnej” (Rutkowski 2008: 180). Znalazłszy się w szczególnych kontekstach, niejednokrotnie mogą mieć przewrotne znaczenie (zob. Sarnowska-Gieffing 1998: 135). Warto zwrócić uwagę na antytetyczne wyrażenie *drodzy Łazarze*, znaczące tyle, co ‘drodzy ubodzy’, ‘ważni nędzarze’, ‘bogaci biedacy’. Co więcej, jego sens został wzmocniony i pogłębiony w dalszej części wiersza poprzez opatrzenie antroponimu *Łazarz* epitetami *bogaty* oraz *cny*. Pierwszy z nich, zgodnie z etymologią prasłowiańskiego rzeczownika *\*bogato*, odnosi się nie tylko do dostatku i dóbr materialnych, ale także do ludzkiej doli i obfitowania w szczęście (SEJPBor). *Cny* natomiast jako przymiotnik pochodny od leksemu *cześć*, był powszechnie używany w staropolszczyźnie i stanowił określenie człowieka cnotliwego, zacnego, szlachetnego, prawego, czcigodnego (SEJPBor). Należy jednak podkreślić, że w pieśni występują również wyrazy bliskoznaczne do poddanego badaniom onimu:

O czymże jeszcze  
Zaśpiewać wam mogę?  
Wywlokę z grobu  
**Łazarza-niebogę**,  
Tego **dziadygę**, którego pamięta  
Bibilija święta.

(Kasprowicz 2002, 475)

Warty rozważań okazuje się przede wszystkim leksem *nieboga*, używany w odniesieniu do osoby budzącej współczucie. O jego nieprzypadkowości świadczy fakt, że etymologicznie jest on zaprzeczeniem prasłowiańskiego wyrazu *\*bogъ* oznaczającego ‘dołę, bogactwo i szczęście’ (SEJPBor). Tym bardziej że w języku staroczeskim funkcjonowało słowo *neboh*, będące synonimem nieboszczyka, co w kontekście pojawiającego się w utworze „wywleczonego z grobu Łazarza-niebogi” ma istotny wymiar. Semantyka analizowanego

onimu zostaje dodatkowo zaakcentowana za sprawą rzeczownika *dziadyga*, czyli pogardliwego określenia starca, w niektórych dialektach oznaczającego także ‘złego ducha’ (SEJPBor).

Przywołanie za pośrednictwem postaci Łazarza dwóch, przeciwstawnych względem siebie płaszczyzn – z jednej strony dóbr materialnych, z drugiej wyższych wartości duchowych – pozwala ukazać pełnię człowieczeństwa, a jednocześnie „zaostrza wzrok na współistnienie życia i śmierci, jako czynników równoważących się w bytowaniu” (Krzyżanowski 1956: 69). Ludzkie życie to bowiem nieustanna walka o zachowanie równowagi między nimi. To także ciągle podejmowanie prób podnoszenia się z upadków, powstawania z martwych, z wiarą, zapisaną w znaczeniu antroponimu Łazarz, zatem z wiarą, że ‘Bóg pomoże’ (por. SWO).

Należy również podkreślić fakt, że *Pieśń dziadowska o świętym Łazarzu* zamyka ostatni, pisany w przeczuciu zbliżającej się śmierci, tom Kasprowicza. Utwór można zatem odczytywać jako wyraz osobistej pokory po życiowych zawirowaniach oraz jako oznakę pogodzenia się z losem w duchu, tak ważnej u schyłku życia poety, postawy franciszkańskiej, co odzwierciedlają słowa:

«[...] Trzeba porzucić  
Sady i ogrody,  
Trzeba porzucić śpichlerze i stajnie,  
Żyć, jak zwyczajnie»

Usłuchał Łazarz  
Jezusowej rady  
I z gotowością  
Szedł pomiędzy dziady,  
Pomiędzy Pańskie poszedł apostoły,  
Prawie że goły.

(Kasprowicz 2002: 477)

Analiza wybranych propiów pokazała, że twórczość młodopolskiego poety opiera się na współwystępowaniu ścierających się, często przeciwstawnych tendencji. Najistotniejsze z nich, bo przewijające się na przestrzeni czasu, zamykają się z jednej strony w pojęciach materializmu i bogactwa, z drugiej franciszkanizmu, religii oraz ludowości. Wystarczy odwołać się do antytetycznych zestawień *skromny – portoriko* czy *drodzy Łazarzelcny, bogaty Łazarz*. Propria zatem, jak zauważył Artur Rejter, „zamykają w sobie daleko więcej niż apellatywa”, a ze względu na ładunek znaczeń metaforycznych, konotowanych i częstych odniesień do tradycji, mogą zostać uznane za nośnik pamięci kulturowej (Rejter 2016: 101). Tym samym pełne poznanie i zrozumienie utworów Kasprowicza jest możliwe przy uwzględnieniu ewolucji duchowej i twórczej autora.

## Skróty słowników

- SEJP – K. Długosz-Kurczabowa: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 2005.  
 SEJPBor – W. Boryś: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 2005.  
 SMiTK – W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 2003.  
 SWO – E. Sobol E. (red.): *Słownik wyrazów obcych*. Warszawa 1999.

## Źródła

- Kasprowicz J. (1984–2001): *Pisma zebrane*. Wydanie krytyczne. Red. J. J. Lipski, R. Loth. T. 3. Cz. 2: *Utworky literackie (Krzak dzikiej róży; Z Tatr; Bunt Napierskiego, Utworky rozproszone 1894–1899)*. Kraków 1997. T. 4: *Utworky literackie (Baśni nocy świętojańskiej; Ginącemu światu; Salve Regina; Bajki, klechdy i baśnie; Uczta Herodiady; O bohaterskim koniu i walącym się domu; Ballada o słoneczniku; Wiersze rozproszone 1900–1910)*. Kraków 1984. T. 5: *Utworky literackie (Sita; Chuile; Księga ubogich; Utworky rozproszone 1911–1918)*. Kraków 1998. T. 6: *Utworky literackie (Marchott; Mój świat; Utworky rozproszone 1919–1926; Uzupełnienia do t. 1–5)*. Kraków 2001.

## Literatura

- Baranowska A. (1976): *Kasprowicz – gazda na Harendzie*. [W:] *Jan Kasprowicz – gazda na Harendzie*. Baranowska A. i in. Warszawa, s. 9–35.  
 Cieślíkowa A. (1993): *Nazwy własne w różnych gatunkach tekstów literackich*. [W:] *Onomastyka literacka*. Red. M. Biolik i in. Olsztyn, s. 33–39.  
 Cieślíkowa A. (2001): *Nazwa w tekście a tekst w nazwie*. [W:] *Semantyka tekstu artystycznego*. Red. A. Pajdzińska, R. Tokarski. Lublin, s. 99–108.  
 Długosz-Kurczabowa K. (1994): *Biblizmy w języku polskim*. „Napis”. Seria I, s. 26–48.  
 Dziobałtowska U. (1995): *O języku i stylu poezji Jana Kasprowicza*. „Acta Univeristatis Lodziensis. Folia Linguistica” nr 33, s. 3–19.  
 Górski K. (1963): *Onomastyka w literaturze polskiej XIX i XX wieku: zarys problematyki*. „Pamiętnik Literacki” nr 54/2, s. 401–416.  
 Grzegorzcykowa R., Laskowski R., Wróbel H. (red.) (1999): *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Warszawa.  
 Handke K. (1993): *Nazewnictwo jako narzędzie ekspresji*. [W:] *Onomastyka literacka*. Red. M. Biolik i in. Olsztyn, s. 41–49.  
 Hutnikiewicz A. (2002): *Młoda Polska*. Warszawa.  
 Krzyżanowski J. (1956): *Jan Kasprowicz – poeta myśli*. „Pamiętnik Literacki” nr 47/3, s. 61–85.  
 Kwiatkowski J. (2003): *Dwudziestolecie międzywojenne*. Warszawa.  
*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Przekł. z j. oryg., oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich. Red. nauk. A. Jankowski (i in.). Poznań–Warszawa 1982.  
 Potocki A. (1964): *O Janie Kasprowiczu*. [W:] *Jan Kasprowicz*. Oprac. R. Loth. Warszawa, s. 196–203.  
 Rejter A. (2016): *Onomastyczne tropy dekadentyzmu. Nazwy własne w «Bez dogmatu» Henryka Sienkiewicza*. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica” nr 50, s. 91–103.  
 Rutkowski M. (2008): *Deonimizacja – kontekst – tekst. Uwagi o jednostkach zdeonimizowanych w strukturze wypowiedzi*. [W:] *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji II*. Red. M. Rutkowski, K. Zawilska. Olsztyn, s. 179–197.  
 Saloni Z. (1988): *O tzw. formach nieosobowych [rzeczowników] męskoosobowych we współczesnej polszczyźnie*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. XLI, s. 155–166.

- Sarnowska-Giefing I. (1998): *Konwencje nazewnicze w literaturze*. [W:] *Język zwierciadłem kultury czyli nasza codzienna polszczyzna*. Red. H. Zgólkowa. Poznań, s. 132–147.
- Sieradzka-Baziur B. (2006): *Między błogosławieństwem a przekleństwem. Zagadnienia języka eligijnego w twórczości Jana Kasprowicza*. Kraków.
- Siwiec A. (1998): *Nazwy własne w prozie Michała Choromańskiego*. Lublin.
- Szałkiewicz Ł. (2010): «*Chamy posły*» i «*zuchy doktory*» – głos w sprawie deprecjatywności. „LingVaria” R. V, nr 1(9), s. 219–232.
- Zalega T. (2012): *Konsumpcja. Determinanty, teorie, modele*. Warszawa.

### Źródła internetowe

- <cigarro.pl>, dostęp: 26.11.2017.
- <www.eccosmoke.com>, dostęp: 26.11.2017.
- <sjp.pwn.pl>, dostęp: 24.11.2017.